

Wokół problemów prawa autorskiego, czyli spór między Piotrem Świtkowskim a Michałem Gröllem

Irena Łossowska

Irena Łossowska

Wokół problemów prawa autorskiego, czyli spór między Piotrem Świtkowskim a Michałem Gröllem

Piotr Świtkowski, redaktor czterech czasopism w XVIII wieku i autor wielu prac, jest jedną z bardziej interesujących osobowości polskiego Oświecenia. Również Michał Gröll, znany księgarz, drukarz i nakładca, należał do ważnych postaci w stołecznym środowisku oświeconych. Przypadek, nieznamość stosowanych reguł, a nawet zła wola którejś ze stron sprawiły, że stali się bohaterami zatargu, który został ujawniony na łamach prasy, a dotyczył praw do własności dzieła literackiego.

Wiadomo, że w XVIII wieku, a nawet znacznie później, sprawy te były dalekie od uregulowań formalno-prawnych. Nie obowiązywały niemal żadne standardy w sprawach własności i obrony praw twórcy do dzieła.

Przypomnijmy, że w świadomości współczesnej i ogólnym odbiorze każdy utwór ludzkiego działania ma charakter indywidualny, przynależy do określonego twórcy, który ponosi odpowiedzialność za swoją pracę i posiada objęte ochroną prawną wszelkie atrybuty z tym związane, ze swobodnym dysponowaniem dziełem łącznie.

Relacja dzieło — twórca nie była dawniej tak oczywista, choćby z tego powodu, że funkcjonowała literatura ulotna pozbawiona nadawcy. Wyjątek stanowiła epoka renesansu, nacechowana samoświadomością literacką, żeby przywołać Klemensa Janickiego czy Jana Kochanowskiego. W przekonaniu Jana Trzynadłowskiego nie bez znaczenia dla zjawiska oceny własnej twórczości były w XVI wieku wpływ i naśladownictwo dobrych wzorów z kultury antycznej¹. Ale nawet w epoce renesansu świadomość wartości osobistych dokonań nie szła w parze z moralnym i prawnym poczuciem własności literackiej².

¹ Zob. J. Trzynadłowski, *Autor, dzieło, wydawca*, Wrocław 1988, s. 13.

² *Ibidem*, s. 14.

Z kolei spuścizna literacka w wieku XVII miała bardzo często charakter rękopiśmienny. Sytuacja historyczno-polityczna, zawieruchy wojenne, często presja cenzury duchownej i świeckiej, a nawet brak ambicji autorskich decydowały, że znakomita większość utworów spoczęła w rękopiśmiennych wariantach odpisowych.

Piśmiennictwo drukowane bogatszego w samowiedzę literacką wieku XVIII ujawniło wiele nazwisk pisarzy, lecz także obdarzyło potomność dużą ilością anonimów i tekstów podpisywanych pseudonimami, szczególnie w czasopiśmie i zasobach literatury okolicznościowej.

Związki autor — dzieło zaczęły kształtować się właśnie w Oświeceniu, choć terminologicznie pojęcie „własność twórcza” była nieokreślona i prawnie niepotwierdzona. Jednakże w osiemnastowiecznej literackiej świadomości społecznej poczucie własności funkcjonowało, czego dowodzą bliżej niesprecyzowane w praktyce układy między wydawcami—nakładcami i autorami³.

Trzynadłowski informuje, że związek między autorem a dziełem w sensie rozpoznawania przez odbiorców autora w jego dziele respektowany był niemal od wieków⁴. Dość przypomnieć pisarkę z XIX wieku, Klementynę z Tańskich I Hoffmanową, która niemal na wszystkich swoich utworach zamiast nazwiska umieszczała na karcie tytułowej opisową formułę „przez autorkę *Pamiętki po dobrej matce*”.

W świetle dotychczasowych badań przedmiotu okazuje się, że prawne uznanie autorskiej własności nastąpiło w krajach europejskich i w Stanach Zjednoczonych dopiero w XX wieku. Wcześniej, na przykład podczas rewolucji francuskiej, wydawano różne dekrety zabezpieczające dzieło, ale nie chroniły one osobowości twórcy.

Istotne zmiany wprowadzone zostały w *Konwencji berneńskiej* z 1886 roku, ale miały one w ocenie badaczy charakter minimalistyczny i niejednoznaczny. *Konwencja* modyfikowana przez lata doprowadziła do powstania w poszczególnych krajach ustaw narodowych⁵.

Warto przypomnieć, że polskie prawo autorskie z 1926 roku, jedno z pierwszych w ogóle, zawierało syntezę nowoczesnej prawnej myśli europejskiej i było oceniane bardzo wysoko⁶.

Przechodząc do postaci tytułowych i uwarunkowań ich ważkiej kulturowo działalności, można zacząć od przypomnienia, że Piotr Świtkowski (1744–1793), jeden z najruchliwszych i najpracowitszych redaktorów stolicy, zaliczany był do fizjokratów⁷. Nie mając odpowied-

³ *Ibidem*, s. 15.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Dane czerpałam z pracy: A. Wojnicka, *Ochrona autorskich dóbr osobistych*, Łódź 1997, s. 9–54. Autorka wymienia chronologicznie kraje, w których ustawy takie powstały, między innymi: Polska — 1926, Szwajcaria — 1933, Włochy — 1941, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej — 1976, Hiszpania — 1987, Wielka Brytania — 1988.

⁶ *Ibidem*, s. 9.

⁷ Korzystałam z prac: W. Smoleński, *Przezwrot umysłowy w Polsce wieku XI–III*, Warszawa 1923, szczególnie s. 320–327; I. Homola-Dzikowska, „Pamiętnik Historyczno-Polityczny” Piotra Świtkowskiego 1782–1792, Kraków 1960, s. 10–16; a także własnych ustaleń — zob. I. Łossowska, *Piotr Świtkowski*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1994, s. 305–330.

niego przygotowania rolniczego, usiłował nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie (pracując w dzierżawionym pod Warszawą majątku Kalisze) realizować nowoczesne metody agrokultury. W ocenie sytuacji chłopskiej w XVIII wieku zalicza się go, obok Stanisława Staszica, Hugona Kollątaja, Józefa Wybickiego i Franciszka Salezego Jezierskiego, do radykałów.

Rodowód społeczny Śwйтковского jest mniej znany. Był wychowankiem jezuitów. Nowicjat ukończył w latach 1767–1768 i podjął obowiązki nauczyciela w niższych kolegiach jezuickich. Studia teologiczne rozpoczął w 1772 roku, i mimo kasaty zakonu (1773) ukończył je w Poznaniu w 1775 roku.

Mówi się, że nie chciał pracować w szkołach Komisji Edukacji Narodowej. W wieku trzydziestu lat zdecydował się na wcześniejszą emeryturę. Początkowo otrzymywał 250 złotych rocznie, później 500, a w końcu — na skutek osobistych prośb do władz oświatowych — uzyskał pensję 800 złotych. Dodatkowo ofiarowano mu w charakterze rekompensaty kanonię inflancką.

Wiadomo także z literatury przedmiotu, że przebywał w Niemczech, że mecenasował mu kasztelan krzywiński Antoni Zakrzewski, a także właściciel Rydzyny — August Sułkowski. Podkreśla się również, że późniejsze zainteresowania Śwйтковского problematyką ekonomiczną i polityczną były wynikiem jego samodzielnej pracy oraz obserwacji wyniesionych z kraju i zagranicą.

Od startu literackiego w roku 1782 do śmierci w roku 1793, czyli w ciągu jedenastu lat pracy pisarskiej, dokonał bardzo wiele. W 1782 roku notuje się powstanie „Pamiętnika I Historyczno–Politycznego”. W tym samym roku nakładem Michała Gröllla ukazuje się pierwsza książka Śwйтковского *Budowanie wiejskie dziedzicom dóbr i possessorom, toż wszystkim jakąkolwiek zwierzdom po wsiach i miasteczkach mającym, do uwagi i praktyki podane*. O celu i założeniach programowych edycji informował na okładce pierwszego numeru swojego „Pamiętnika...”. Podkreślał tu potrzebę oświecania obywateli z powodu niedbałego i nieoszczędnego budowania wszelkich budynków gospodarczych.

Projekty w tej mierze docenił król Stanisław August Poniatowski, który w 1783 roku obdarował go medalem *Merentibus*. Po raz pierwszy w czasach stanisławowskich zainteresowano się tą problematyką. Na obraz nędznych chat chłopskich zaczęli wskazywać znani publicyści i powieściopisarze. Ci ostatni kreślili wizje wzorowych i higienicznych domów wiejskich w sferze „idyllicznych” tęsknot i marzeń o lepszym chłopskim bytowaniu. Do realistycznych projektów Śwйтковского wróciło jeszcze Towarzystwo Przyjaciół Nauk, poprzednio o pracy redaktora „Pamiętnika...” wspominał Grzegorz Piramowicz w *Powinnościach nauczyciela* (1787); jeszcze wcześniej o książce dyskutowano na posiedzeniach Komisji Edukacji Narodowej. Nic dziwnego, że pierwszy jej wydawca, Michał Gröll, zwrócił na *Budowanie...* baczniejszą uwagę.

Przy omawianiu dorobku Śwйтковского najwięcej miejsca poświęca się „Pamiętnikowi I Historyczno–Politycznemu” (1782–1792), który obok „Monitora” (1765–1785) i „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” (1770–1777) należy do najważniejszych czasopism epoki. W obszernym miesięczniku (80 stron objętości) w formacie ósemki zamieszczał Śwйтkowski

wiadomości z kraju i z zagranicy. Traktował o różnorodnych sprawach. Z gruntu europejskiego informował o dokonaniach ekonomicznych i przemysłowych. Omawiając deklaracje i konstytucje z wielu państw, egzemplifikował nimi takie pojęcia jak: oświecenie, równość, tolerancja. Przywoływał autorytety uczonych, polityków i filozofów. Zaspokajał ciekawość czytelnika obszernymi relacjami z odległych krain (Japonia, Chiny, Syria, Egipt). Przypuszcza się, że ten obfity materiał przedrukowywał Świtkowski z zagranicznych gazet, a częściowo dostarczany był czasopismu przez korespondentów.

Wiadomości polityczne dotyczące Polski najpewniej redagował sam Świtkowski, o czym świadczą subiektywne komentarze i akcenty propagandowe, w których na użytek szlachty i magnaterii popularyzował idee wieku.

O wyjątkowej energii i pracowitości redaktora świadczy fakt, że w trakcie wydawania „Pamiętnika...” podejmował inicjatywy pisarskie. W 1784 roku rozpoczął wydawanie „Magazynu Warszawskiego”, w 1785 roku napisał na życzenie Pawła Ksawerego Brzostowskiego broszurę *Książka dla gospodarzy...*, w 1786 podjął się pracy nad czasopismem „Wybór Wiadomości Gospodarskich”. Szczególnie interesujący okazał się „Magazyn...”, w którym zamieszczał Świtkowski dużo materiału literackiego. Składały się nań wiersze okolicznościowe (Teofili Glińskiej, Wincentego Marewicza), modne powiastki, relacje z podróży, między innymi słynnego geografa Johanna Reinholda Forstera. Poważniejszą problematykę reprezentowała rozprawa Mosesa Mendelssohna *Co to jest Oświecenie*. „Magazyn...” miał także swój wkład w powstawanie krytyki literackiej. Świtkowski zamieszczał w piśmie notki o książkach, które miały charakter niewielkich recenzji (na przykład o poemacie *Organy* Tomasza Kajetana Węgierskiego lub o powieści Michała Dymitra Krajewskiego *Wojciech Zdarzyński*).

Mimo różnorodnych ciekawostek czasopismo nie cieszyło się popularnością. Przestało wychodzić w 1785 roku. Również mało interesujący dla współczesnych odbiorców okazał się „Wybór Wiadomości Gospodarskich”. Istniał niespełna rok.

„Pamiętnik...” ceniony współcześnie uczestniczył we wszystkich doniosłych wydarzeniach politycznych okresu stanisławowskiego. Miarą radykalizmu pisma była jego likwidacja przez władze targowickie we wrześniu 1792 roku. Wypada dopowiedzieć, że czasopismo wywoływało kontrowersje w środowisku stołecznym. Do oponentów „Pamiętnika...” należał głównie Stefan Łuski (właściciel „Gazety Warszawskiej”); jego przyjaciel Karol Wyrwicz w obszernej publikacji *Pamiętnikowi Historyczno-Politycznemu pro memoria* (cz. 1–3, 1783–1785) zarzucał Świtkowskiemu ignorancję, nieścisłości terminologiczne i błędy stylistyczne.

Krytyka nie we wszystkich przypadkach wydaje się uzasadniona. Zasadność problematyki merytorycznej typu ekonomicznego i politycznego nie budziła wśród oświeconych zastrzeżeń. Trzeba zaś dodać, że potknięcia stylistyczne były udziałem prawie wszystkich ówczesnych gazet i czasopism. Poza Krasickim i Niemcewiczem w osiemnastowiecznym dziennikarstwie nie uczestniczyły dobre pióra. Przypuszcza się nawet, że przyczyną niedorozwoju polskiego czasopiśmiennictwa w Oświeceniu były nie tylko monopolistyczne praktyk

przedsiębiorców i brak tradycji, lecz także po części niedostatki kompetencyjne wśród tych, którzy zajmowali się pisarstwem gazetowym.

O Michale Gröllu (1722–1798) mówi się, że był najwybitniejszym drukarzem i księgarzem polskim okresu Oświecenia. Helena Szwejkowska⁸ podkreśla, że wprawdzie „siłą produkcyjną” nie dorównał oficynie Piotra Dufoura (drugiego znaczącego wydawcy i drukarza warszawskiego), ale przewyższał go poziomem swego wydawnictwa.

Norymberczyk, uczonej mieszczański, drukarz drezdeński, Gröll na dobre zadomowił się w Polsce od 1759 roku, kiedy zamieszkał w charakterze królewskiego dostawcy książek na zamku. Miał wówczas 37 lat. W pierwszych latach warszawskich zaistniał jako wszechstronny znawca życia codziennego stolicy. W 1762 roku założył bowiem pierwszą gazetę ogłoszeniową „Warszawskie Ekstraordynaryjne Tygodniowe Wiadomości” (1762–1763)⁹. Donosił o przedmiotach zaginionych i znalezionych oraz pośredniczył w najrozmaitszych transakcjach. Pasji i zapewne zapotrzebowaniu społecznemu, a także „intracie” pozostał wierny nawet podczas prowadzenia poważnej działalności księgarsko–drukarskiej.

Witold Piwiński zapewne nie bez przesady pisze:

Gröll używał takiej wziętości w Warszawie, że nazwisko jego objęło się ustawnie o uszy wszystkich, zaczawszy od tych, którzy królewskie zajmowali pokoje, aż do owych przez los upośledzonych, co spędzali nocie letnie na ulicach...¹⁰

Przyczyny popularności Grölla sugestywnie oddaje w następnym fragmencie:

Zginie piesek na ulicy, poszkodowany właściciel czyni obwieszczenie i prosi, aby pieska odprowadzono do Grölla w Marywiliu...., inny pragnie mieć „mądrą” do uczenia dzieci, używa również pośrednictwa Grölla...., są do odstąpienia prywatne meble, bielizna stołowa, sprzęty kuchenne — w publicznym o tym zawiadomieniu wskazywano Grölla¹¹.

Elita oświeconych poznaje bliżej wydawcę od 1763 roku, kiedy w Marywiliu otwiera księgarnię, a przy niej zakłada pierwszą w mieście publiczną czytelnię i wypożyczalnię książek. Także obok lokalizuje salę aukcyjną i przeprowadza licytację książek. Gröll posiada w księgarni na składzie polskie dzieła z różnych okresów, dużo książek w języku łacińskim i oryginalne edycje zachodnioeuropejskie.

⁸ Zob. H. Szwejkowska, *Książka drukowana XI–XIII wieku. Zarys historyczny*, Wrocław 1975, s. 232.

⁹ Wiadomości o piśmie zob. P. Buchwald–Pelcowa, *Drukowi winniśmy oświecenie naszego wieku.... Rola książki w drodze ku Oświeceniu*, Warszawa 2003, s. 82.

¹⁰ W. Piwiński, *Michał Gröll. Obrazek na tle epoki stanisławowskiej, z dodaniem spisu wydawnictwa Grölla ułożonego przez Zygmunta Wolskiego*, Kraków 1898, s. 7–8.

¹¹ *Ibidem*, s. 10.

Jako wydawca początkowo drukuje zgrabne tomiki *in octavo* w oficynach warszawskich i u słynnego Emanuela Breitkopfa w Lipsku. Utrzymuje jednocześnie stałe kontakty ze światem wydawniczo–drukarskim w Dreźnie, Lipsku, Amsterdamie, Paryżu i Berlinie.

W 1770 roku po raz pierwszy ukazuje się zbiór *Sielanki polskie z różnych autorów zebrane* (pod redakcją Józefa Epifanio Minasowicza, z udziałem Adama Naruszewicza). Gröll w 1778 roku publikuje pomnożony ich zbiór w pięknym, ozdobnym wydaniu, ilustrowanym specjalnie wykonanymi za granicą miedziorytami i drukowanym właśnie u wspomnianego Breitkopfa. Ale już w 1778 roku zakłada własną drukarnię (początkowo usytuowaną w handlowym kompleksie Marywilu, później przeniesioną na ulicę Długą, a z czasem na Leszno). Zgodnie z ocenami badaczy, była najnowocześniejszą oficyną w kraju. Właściciel doskonale ją wyposażył. Posiadał różne gatunki czcionek (między innymi kursywę i garmont) i gustowne winiety, stosował dobry papier z fabryki w Jeziornej pod Warszawą. Mając tak znakomite możliwości, stworzył nowoczesny typ książki.

Drukował dzieła naukowe, literaturę, czasopisma, kalendarze, książki dla dzieci, podręczniki dla Komisji Edukacji Narodowej, słowniki i publicystykę wszelkiego rodzaju. Właśnie w jego oficynie wydano tekst Konstytucji 3 Maja. Drukował największych pisarzy polskiego Oświecenia, przede wszystkim Ignacego Krasickiego, Adama Naruszewicza, Franciszka Zabłockiego i Franciszka Karpińskiego.

Wspomniany Piwiński, poświęcając sporo miejsca trudom drukarskim Gröll'a, wydobywa najistotniejszy aspekt jego działalności wydawniczej, a mianowicie wysiłek nakładczy. Z właściwą sobie emfazą i patosem pisze:

Napisać uczone dzieło, przygotować je w ciągu długich lat mozolu, nie żądać wynagrodzenia, to już wiele poświęcenia, które wyższe umysły składają na rzecz dobra ogólnego... Ale jeszcze do tego wyłożyć na druk z własnego, skromnego woreczka... to już przechodzi miarę zwykłego poświęcenia. Nakładca, który na swoje ryzyko gotowy rękopis nabywa od autora i od wszelkich kłopotów, zachodów go uwalnia, świadczy prawdziwą dla literatury usługę¹².

Krasicki — jak twierdzą badacze — nie żądał honorariów za swoje książki. Wprawdzie Gröll na nich zarabiał, ale, według słów monografisty, wiele tracił na korsarskich wydaniach i na sprzedaży książek na kredyt, głównie kupowanych przez arystokrację.

Oblicza się, że w okresach największego rozkwitu działalności drukarsko–wydawniczej, która miała miejsce podczas Sejmu Czteroletniego, Gröll wydawał szacunkowo od 120 do 200 dzieł (nie licząc woluminów).

Wśród poważnych osiągnięć Gröll'a wymienia się: wprowadzenie polskiej książki na rynki zagraniczne (targi lipskie); wprowadzenie na stałe (zainicjowanej przez Wawrzyńca Mitzlera de Kolof) subskrypcji książek; organizowanie publicznych licytacji z jego udziałem jako królewskim uprzywilejowanym aukcjonariuszem; rozwijanie systemu propagandy książki

¹² *Ibidem*, s. 57–58.

w kraju, zarówno przez wydawanie własnych katalogów, jak i zakładanie filii księgarskich poza Warszawą, oraz wysyłanie książek na jarmarki, szczególnie na tereny wschodnie.

Badacze podkreślają, że Gröll, inicjując system nakładczy, zapoczątkował płacenie honorariów, co zapewniło drukarzom stałą współpracę z autorami. Nie zawsze układała się ona szczęśliwie (o czym niżej), ale koncepcja umowy o dzieło działała inspirująco na twórców. Dla całej rzeszy nowo powstającej inteligencji, zajmującej się pisarstwem, była zapewne bodźcem motywacyjnym.

Warto dodać, że sama działalność księgarska i drukarska nie dawały oczekiwanych rezultatów finansowych, skoro niemal wszystkie oficyny, nie wyłączając Gröllowskiej, prowadziły różnorodny asortyment handlowy U Gröllla na przykład można było nabyć nie tylko spowinowaczone z książkami mapy, kopiersztychy, papier i pergamin, lecz także nasiona i cebulki kwiatowe sprowadzane z Holandii, różne mikstury i esencje, porcelanę saską, zegary wiedeńskie, a nawet szczepionkę przeciw ospie, groźnej chorobie w XVIII wieku¹³.

Nieoceniony dziewiętnastwieczny kronikarz Piwiński dodaje, że

...na takich medykamentach oddawanych w komis księgarze zarabiali więcej niżeli na książkach¹⁴.

Interesujący nas konflikt między Gröllem a Śwйтkowskiem nastąpił w 1793 roku. Jego przebieg dowodzi, że relacje autor–drukarski nie były uregulowane prawnie, że funkcjonowały na zasadzie dobrych obyczajów i indywidualnych zobowiązań między stronami. Być może zaszło w świecie drukarsko–autorskim XVIII wieku więcej podobnych nieporozumień, ale właśnie ten spór znalazł odbicie w ówczesnej prasie, a mianowicie na łamach „Korespondenta Krajowego i Zagranicznego” (1792 — 1796), redagowanego przez ks. Karola Malinowskiego i kompanię. Rzecz dotyczyła wspomnianej już pracy Śwйтkowskiego *Budowanie wiejskie...*, którą po raz pierwszy wydał Gröll z datą 1782, choć formalnie anonsowano dzieło w styczniu 1783 roku. Spore zainteresowanie książką w środowisku oświeconych skłoniło Gröllla do wznowienia *Budowania...* „Korespondent” ponownie anonsuje dzieło 3 września 1793 roku (nr 71, dodatek, s. 1480):

Budowanie wiejskie... z kopiersztychami in 8° (na to dzieło można prenumerować zł 7 gr 15 według osobnego uwiadomienia) —

co oznaczało ogłoszenie na książkę subskrypcji. Wydawca, czyli Gröll, nie porozumiał się w tej sprawie z autorem.

O pomysle powtórnego wydania *Budowania...* dowiedział się Śwйтkowski z ogłoszenia w „Korespondencie...” i ogłoszeń rozpowszechnionych w stolicy. Poczł się tym głęboko dotknięty, zwłaszcza że sam miał zamiar wznowić edycję i pracował nad poprawą pierwotnego

¹³ Szczegółowiej na temat szczepionki przeciwko ospie pisze I. Stasiewicz, *Z historii szczepienia ospy*, „Problemy” 1964 nr 5.

¹⁴ W. Piwiński, op. cit., s. 25.

tekstu. Zaprotestował publicznie i swoją wypowiedź ogłosił w „Korespondencie...” już 7 września (nr 72, dodatek, s. 1503). W słowach nie ukrywających wzburzenia pisał:

Z wielkim moim zdumieniem wyczytałem w przedostatnim „Korespondencie” i rozrzuconych po mieście afiszach, że dzieło moje *Budowanie wiejskie* ma być na prenumeratę u p. Grölla przedrukowane. Nigdy się nie spodziewałem, aby p. Gröll w sędziwym swym wieku mógł się odważyć na taką podłość. Lepiej jak kto zna on, że książka jaka jest własnością autora. A choć on do książki wspomnianej nabył prawa, jednak prawo to własności wraca się obyczajem naturalnym w całej Europie przyjętym, jak tylko książka wydrukowana, ze wszystkim rozprzedana zostanie¹⁵.

Jednocześnie ujawnił Świtkowski stare żale związane z otrzymanym honorarium. Także publicznie przypomniał, że Gröll zarobił na jego książce 500 czerwonych złotych¹⁶, a autorowi wypłacił tylko 15 czerwonych złotych i nie dał mu nawet jednego egzemplarza autorskiego.

Tydzień później, 14 września Gröll ogłosił odpowiedź, także na łamach „Korespondenta...” (nr 74, dodatek, s. 1548). Nie ustosunkował się do zarzutów autora o bezprawnym wznowieniu książki. W sprawie autorskiego egzemplarza informował, że w umowie nie wyszczególniono zapisu o obowiązku przekazania gratisów autorowi. Kwestia honorarium komplikuje się nieco, ponieważ Gröll utrzymywał, powołując się na rachunki podpisane przez Świtkowskiego, że zapłacił autorowi 630 złotych polskich.

Nie odnaleziono dotąd innych śladów działań interwencyjnych Świtkowskiego w tej sprawie. Ale i ta publikacja dowodzi determinacji autora, który, protestując wobec bezprawia wydawcy, usiłował być może odwołać się do jakiegoś arbitra, może chciał zwrócić uwagę opinii publicznej na niewłaściwe zachowanie się zasłużonego drukarza.

Ale trzeba pamiętać, że to był rok 1793. Incydent nie mógł mieć większego rezonansu. Trwał nowy dramat Rzeczypospolitej na sejmie grodzieńskim. Ratyfikacyjne spory trwały od czerwca do września tego roku. Znużone i zbolące społeczeństwo śledziło jedynie daremne próby oporu przed zaborcami niewielkiej grupy posłów, zwanej wówczas zelantami.

Zainicjowana polemika Świtkowski–Gröll ucichła. Antagoniści nie wypowiadali się więcej publicznie. Jedyne z prasowych anonsów można było wyczytać, że strony nie doszły do porozumienia, lecz przeciwnie, zdwoiły wysiłki przy „tłoczeniu”. Już 30 listopada 1793 roku ogłosił bowiem Świtkowski wiadomość¹⁷ o ukazaniu się pierwszej części nowego, poprawionego wydania książki, ale z datą 1794. Postdatację edycji wyjaśnił autor we wstępie, pisząc:

¹⁵ Okazjonalny opis polemiki Świtkowskiego z Gröllem zob.: I. Łossowska–Zaporowska, „Korespondent Warszawski” w latach 1792–1796, Warszawa 1969, s. 253–256.

¹⁶ I. Homola–Dzikowska mylnie informuje o nakładzie książki Świtkowskiego w 1783 roku i honorarium autora. Błąd wynikał z opuszczenia, istotnego dla obliczeń, określenia „czerwony złoty”. Szacunkowo wówczas jeden czerwony złoty odpowiadał 13 złotym polskim, zob. T. Furtak: *Ceny w Gdańsku w latach 1701–1815*, Lwów 1935, s. 78.

¹⁷ „Korespondent Krajowy i Zagraniczny” 1793 nr 96, dodatek, s. 2141.

...różne przyczyny, a nade wszystko przywilej dany na dziesięć lat przeszłemu właścicielowi i księgarzowi sprawiły, że dopiero teraz mogę wydać powtórnie to dzieło z gruntu prawie odmienione i poprawione... Wszak muszę przyznać: wiele ja sam w nim zauważyłem niedokładności, wiele potem w tej okoliczności znalazłem u postronnych pisarzy nowych wynalazków, sposobów, które zdały mi się być arcyważnymi.

Tytuł książki uległ także modyfikacji. Obecnie brzmiął: *Budownictwo wiejskie pożytkowi i wygodzie dziedziców, zwierchników wsi naszych i miasteczek poświęcone*. Niestety, zapowiadane dalsze części poprawionej pracy nie ukazały się. Śwйтkowski zmarł tego roku 28 grudnia.

Natomiast Gröll donosił prenumeratom w tym samym dniu o „wyjściu spod prasy” drugiej edycji *Budowania...* w cenie 10 złotych 15 groszy za egzemplarz. Oczywiście, Gröll powielił jedynie starą wersję książki z 1782 roku.

Prawdopodobnie tylko przypadek zrządził, że edycja Gröllowska ukazała się w dniu śmierci Śwйтковского. Michał Gröll zmarł w pięć lat później.

Trudno w tej chwili dociekać, która z tych dwóch znaczących osobowości XVIII wieku ponosi większy ciężar odpowiedzialności. Emocje zapewne były po obu stronach, a luki i niedoskonałości w pierwszych umowach autorskich zapewne przyczyniły się do nieporozumień. Sytuację pogłębiały ostatnie dramatyczne lata Rzeczypospolitej, ujawniające się nie tylko klęskami politycznymi, ale upadkiem gospodarczym i kłopotami finansowymi. Oficyna Gröllowska z tych właśnie powodów — jak twierdzą badacze — chyliła się ku upadkowi. Drukacz zapewne chciał ją ratować wszelkimi sposobami.

Śwйтkowski był również w trudnej sytuacji finansowej. W 1792 roku został zlikwidowany — jak wspomniano — dochodowy „Pamiętnik I historyczno–Polityczny”. Redaktor próbował się ratować nowym pismem „Zabawy Obywatelskie” (1792–1793), które były merytorycznie ubogie i nieciekawe. Pewnie także dla ratowania sytuacji materialnej redaktor miał zamiar wydać w 1794 roku „Pamiętnik Tygodniowy”, co nie doszło do skutku z powodu śmierci.

Powyższy materiał faktograficzny prowadzi do pewnych wniosków natury bardziej ogólnej. Pamiętamy, że Oświecenie traktuje się w literaturze przedmiotu jako epokę nowoczesną. Wydobywając elementy nowatorstwa, kieruje się uwagę na zjawiska instytucjonalne (czasopisma, teatr, szkolnictwo), podkreśla się osiągnięcia w sferze politycznej (Konstytucja 3 Maja). Także w tych kategoriach dostrzega się działalność drukarską, która szczególnie bujnie rozwinęła się w Wieku Światła. Nowoczesne metody rozpowszechniania książki, takie jak reklama, prenumerata, katalogi, a przede wszystkim system nakładczy, zdynamizowały — w przekonaniu badaczy — życie literackie i doprowadziły do dużej konsumpcji książki.

Wydaje się, że nowoczesność ujawniła się także w zainicjowanych przez Gröllą umowach autorskich. Wprawdzie dalekie były one od pragmatyzmu formalnego, ale niewątpliwie stworzyły bodźce motywacyjne dla rozwoju twórczości, a jednocześnie przyczyniły się do narodzin nowego pojęcia, jakim była świadomość własności intelektualnej. Ugruntowały również znaczenie pracy twórczej, której wyniki przynosiły wymierne korzyści materialne.

Precedensowa polemika Świtkowski — Gröll ukazała nowe instrumenty w batalii o korzystniejsze warunki sporządzania umów autorskich, jakimi było upublicznianie roszczeń autora do nakładcy i wydawcy.

Być może zjawiska, towarzyszące nowemu procesowi walki o własność intelektualną, byłyby kontynuowane, gdyby istniały bardziej sprzyjające okoliczności polityczne. Upadek państwa na długie lata przekreślił wysiłki w sprawie porządkowania tych spraw.